

Miałem kilka takich momentów, o których mógłbym powiedzieć, że narodziłem się na nowo. Nie wiem ilu z was przeżyło coś takiego, ale wierzę, że każdy może mieć taki czas.

Kiedy wszystko co robiliśmy do tego pory nie ma znaczenia. Przeszłość już nas nie pęta i możemy zacząć od nowa. Wtedy jakbyśmy rodzili się z czystym kątem. Żeby jednak to osiągnąć trzeba zamknąć niezakończony sprawy z przeszłości. Prędzej, czy później one do nas wrócą i jeśli ich nie rozwiążemy, to możemy borykać się z nimi do końca życia... „Wiedziałem, że tak będzie”... Powtarzanie tych samych czynków zazwyczaj prowadzi do tych samych rezultatów. Uczynki mam na myśli słowa i czyny.

Pierwszym krokiem do poradzenia Sobie z przeszłością jest jej zaakceptowanie. Skoro nie możemy jej zmienić, to nie ma sensu zastanawiać „co by było gdyby...”. Możemy jednak zmienić sposób w jaki na nią patrzymy.

„Było - minęło”. „Co było, a nie jest nie pisze się w rejestr”.

Błędy, które popełniliśmy kiedyś (nawet jeśli to było 2 sekundy temu) są przeszłością. Jeśli możemy je jeszcze naprawić, to należy to uczynić jak najszybciej, by mieć to z głowy. Nawet jeśli o tym nie pamiętasz, to to i tak Cię obciąża i kiedyś wróci do Ciebie, jak dawno zapomniana „ksywka z podstawówki”, czy przysłowiowy „bumerang”.

By narodzić się na nowo trzeba posprzątać przeszłość. To trwa, ale z każdym posprzątanym śmieciem jest czyściej, czuje się ulgę i poczucie, że zrobiło się co trzeba, nawet jeśli nie było łatwe. Człowiek się zmienia... aż przyjdzie dzień kiedy spojrzysz na przeszłość i powiesz sobie:

„To historia kogoś, kto istnieje tylko tam - w tej historii.”

I wreszcie przyjdzie czas, kiedy będziesz żył tylko marzeniami i obecną chwilą. To piękne uczucie urodzić się na nowo. A przecież można robić to każdego dnia kiedy kolejny raz podnosi się powieki ☐

Wasz **P**